

s. 6

## SIE • HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (9)

WLADYSŁAW STANISŁAWSKI

### Do Popielewa i Nowej Karczmy

W kierunku północnym od Konarzyn, hen za Żyhcami znajdowała się piaszczysta polana, licząca ponad cztery kilometry kwadratowe, otoczona od wschodu lasami Nadleśnictwa Chociński Młyn, a od północy Nadleśnictwa Osusznicza. Przecinała ją droga w pobliżu granicy, przy której znajdowały się trzy wsie: ROWISTA, NOWA KARCZMA i KIELPIN — tam gdzie diabeł mówił dobranoc. Z placówki w Nowej Karczmy udawali się strażnicy na służbę graniczną.

#### POPIELEWO

Z Żyhc piaszczysta droga wiodła na północ do Popielewa, małej wsi kaszubskiej położonej — jak określali Kaszubi — tak, gdzie diabeł mówi dobranoc. Przecież do najbliższego sklepu i kościoła w Konarzynach było 8 kilometrów. W starych drewnianych domach, krytych słomą mieszkało sześciu rolników. Dwaj z nich, Franciszek RESZKA i Szczepan STORMAN posiadali po 50 ha ziemi wraz z lasami. Pozostali — Piotr GOSTOMCZYK, Teodor SZULC, Stefan LEPAK i wdowiec Franciszek DUPIK mieli po 12 ha. Trudno było na tych nieurodzajnych płaskach czwartej klasy gospodarzyć i inwestować w walące się rudery. Bieda zaglądała pod strzechy chat.

Reszka posiadał najliczniejszą rodzinę, wychowywał dziecięścioro dzieci, a Storman — sześcioro. Franciszek Dupik miał dwóch synów i trzy córki. Gostomczykowie i Lepako wie posiadali trójkę dzieci. Tylko rodzina Szulca do 1939 roku nie miała potomstwa i nie doczekała się go później.

Zaraz po wkroczeniu Niemców do wsi, wybuchł w niej pożar, który doszczętnie strawił wszystkie zabudowania Lepaka i Szulca, natomiast u Stormana ostał się tylko dom.

szcze dalej stał budynek administracyjny byłej huty szkła, zaś przy nim dwa domy robotnicze.

Przed pierwszą wojną światową w Nowej Karczmy znaj-

#### STRZAŁY

W 1935 roku wieś zyskała znaczny rozgłos, gdyż na służbie zastrzelono polskiego strażnika, TOKARSKIEGO. Zdarzenie to odbiło się szerokim echem w miejscowej oraz krajowej prasie. Wracający ze służby Tokarski złapał „knejpaka” — chłopaka od naganiania kłusowników zwierzyny. Kłusownicy ukryci w pozycji leżnym nawoływali strażnika do zwolnienia zatrzymanego. Za niewykonanie ich prośby został zastrzelony. Przez trzy dni trwały poszukiwania sprawców, z udziałem strażników z pobliskich placówek oraz policjantów z posterunku Konarzyn. Na ślad sprawców naprowadził Tiborka z Jarant połączonych przy drodze z Nięrostowa do Upiłki. On to zajmował się nielegalną produkcją flint (fuzji) z ram od rowerów. Tiborka zamknęły na posterunku w Konarzynach, wskazał odbiorców flint. W czasie rewizji w Nowej Karczmy nie znaleziono w słomianym dachu ukrytą strzelbę zabójcy.

Uroczysty pogrzeb strażnika, stał się zarazem protestem przeciwko haniebnym zbrodni, która zdarzyła się na Gochach, gdzie na ogół z wielkim szacunkiem odnoszono się do strażników i policjantów. Chociaż bywało, że Inspektorat w Chojnicach określał stosunek ludności do Straży Granicznej jako nieprzychylny, gdyż znaczna część mieszkańców na całym pograniczu była scigała przez Straż Graniczną za przestępstwa karno-skarbowe.

Placówka w Nowej Karczmy miała pecha. Rok później

Pierwszego września 1940 strażnicy placówki Nowa Karczma bezskutecznie usiłowali polaczyć się telefonicznie z komisariatem. Łączność niespodziewanie została przerwana. Wojsko niemieckie podszło już do wsi, stanęło kolo za budowań Hermana Greinerta i rzuciło granaty dymne. Wtedy we wsi rozległy się krzyki Kaszubów. Nawoływali strażników do ucieczki. Kilku stacjonujących tutaj żołnierzy Obrony Narodowej oraz strażnicy uciekali w kierunku Zielonej Huty. Nastąpiło zamieszanie. Kierownik Trzebniak spał głębokim snem po wczorajszej służbie. Rano miał pojechać na mszę do kościoła w Konarzynach, odprawianą o godzinie 6.30. Umówił się z Franciszkiem Meyerem, aby go obudzili. Dla sąsiada nie była to trudność, ponieważ i tak wybierał się wcześniej do Chojnic. Miał tam się zgłosić wraz z Drobińskim z Kielpina w jakiejś sprawie w starostwie. Wpada teraz do kierownika placówki, budzi go i zawiadamia o wtargnięciu Niemców. Wpół ubrany Trzebniak w ostatniej chwili umyka z Nowej Karczmy. Koło zabudowań Greinerta zatrzymany został przez żołnierzy niemieckich, którzy chcieli następnie go zastrzelić, jednak inni żołnierze niemieccy na to nie pozwolili. Trzebniakowi udało się szczęśliwie oddalić z Nowej Karczmy i dotrzeć wraz z innymi strażnikami do Brus. Postanowili ze swoim kolegą Janiakiem z Konarzyn, że będą trzymać się zawsze razem. Ich życzenie jednak się nie spełniło; zgubili się gdzieś głęboko na wschodzie.

Trzebniak dotarł aż do Urału, a stamtąd pierwszym trans-



I września 1939 roku miał się w tej szkole w Konarzynach rozpocząć nowy rok szkolny. Uczniowie nie zdążyli jednak pójść do szkoły. Na sześć długich lat zamilkła mowa polska w szkolnych murach.

Reprod. JAN MAZIEJUK

Niemcy wykorzystywali Polaków do różnych prac. Franciszkowi Duplikowi polecili wywozić kopalniaki z lasu, a on, stary Kaszub, odpowiedział szczerze, że to się nie opłaca. Wystarczyło to, aby gestapo zabrało go z mieszkaniami i wszelki ślad po nim zaginęł.

W biednej, częściowo spalonej wsi nie osiedlano Niemców, a kiedy zaborcy zaczęli ponosić klęski na froncie wschodnim, wszystkich mieszkańców Popielewa wpisali na listę „eingedeutschów”. Dużo jednak na tym nie skorzystali, gdyż w rodzinach tych nie było mężczyzn, których mogli by powołać do wojska. Syn Lepaka, który niedawno ukończył gimnazjum w Chojnicach nie mieszkał już u ojca. W 1939 roku poszedł na wojnę, a po powrocie ukrywał się w lasach tucholskich, działając w podziemnej organizacji „Gryf Pomorski”.

## NOWA KARCZMA

Druga droga z Żych wiodła bardziej na zachód — do Nowej Karczmy, wsi o zupełnie innym wyglądzie, położonej tuż przy jeziorze, za którym mówiono po niemiecku. Tutaj osiem domów rozrzuconych było po obu stronach szosy. Nazwa wsi wywodziła się ponoć od karczmy na skraju wsi, którą władał Niemiec Andrzej WEHNER, dodatkowo zajmujący się skupem ślimaków oraz uprawą kilku hektarów ziemi, dzierżawionej od Niemca KRAMA. Dopiero hen za wsią mieszkał kowal, a je-

dował się majątek Niemca BEKERA, który posiadał jeszcze hutę szkła czynną do 1914 roku. Beker majątek sprzedał przed powstaniem państwa polskiego trzem Niemcom, braciom Greinertom — Emilowi, Hermanowi i Karnowi. Ostatni z nich przebywał w Niemczech, w dzisiejszym DEBRZNI i miał tam knajpę, a ziemię posiadaną w Polsce wydzierżawił podobnie jak zabudowania. Jego dom wydzierżawiła na swoją placówkę Straż Graniczna. W budynku tym ponadto mieszkał kierownik placówki oraz dwóch strażników: Gus i Rzeźnicki.

Drugi Greinert, Emil posiadał 100 hektarów gruntów wraz z lasem. Wychowywał jedną córkę oraz dwóch synów (polegli na froncie za Hitlera). Jego brat Herman Greinert posiadał resztówkę. Mieszkał na końcu wsi od strony Kiełpieszosy. W jego domu przypominającym pałacyk (pozostałość po dworze) wychował się jego syn Erich, który z kolei miał trzech synów. Erich został ortsguppenleiterem w Konarzynie. Urzędował w pomieszczeniach byłej plebanii. Po wkroczeniu Niemców skonfiskował zaraz Janowi Meyerowi radio. Żył odnosił się do Polaków. Zginął na froncie w Rumunii, na froncie poległ również jego syn Erwin oraz Helnok (Herman).

Natomiast trzeci syn Heinrich był grzeczny wobec Polaków. Chciał zostać pastorem, ale musiał służyć w armii. Zginął do dzisiaj w RFN i nawet po wojnie odwiedził Nową Karczmę.

wiosną miał tam miejsce kolejny incydent. Do kierownika placówki przodownika Antoniego TRZEBNIAKA, strzelał podwładny SOBKOVIK. Sprawca został zabrany do aresztu I Baonu Strzelców w Chojnicach. Sprawa została skierowana do Sądu Okręgowego w Chojnicach. Od tej pory nazwisko Sobkowiaka nie figurowało już w spisie strażników. Przykrą sprawę zachowano w tajemnicy. Pouczono szeregowych tamtejszego komisariatu, aby o wypadku nic nie mówili. Gdyby ktoś z postronnych ich zagadnął — mieli mówić o nieszczęśliwym wypadku, gdyż rozgłaszanie tego zajścia w ujawnym świetle stawia korpus Straży Granicznej.

## POWRZEŚNIOWE DNI

Tuż przed wojną w Nowej Karczmie mieszkało sześć rodzin strażników: kierownik placówki — przodownik Antoni Trzebniak, zastępca kierownika — starszy strażnik Stanisław Michalak, strażnik Jan Rzeźnicki, Marian Gus, oraz Gul i Władysław Starosiak.

W przeddzień wojny rodzina strażnika Gula wyjechała do Małopolski, zaś Michalaka i Rzeźnickiego — w Poznańskie, w rejon Krotoszyna. Natomiast trzy pozostałe: Trzebniaka, Starosiaka i Gusa wyjechały autokarem przed 25 sierpnia aż do Nakti, skąd już pociągiem dostały się do Krotoszyna.

portem z armią Andersa podążył do Iraku. Później walczył pod Monte Cassino. Tymczasem jego żona szykanowana przez miejscowych Niemców w Koźminie koło Krotoszyna nie mogła już tego dłużej znieść i postanowiła wrócić na Gochy.

Wróciła więc do Nowej Karczmy. Tu przyszedł jej z pomocą Emil Greinert. Nie pozwolił jej pójść do urzędu w Konarzynie, gdyż tam poszukiwano jej męża; doradzał po wrócić do Koźmina. Kiedy tak zrobiła — wysłał zapotrzebowanie i ściągnął ją do pracy u siebie. W ten sposób wróciła do swojego mieszkania i wraz z synem pracowała u Greinerta. Natomiast ich córka przebywała na przymusowych robotach w Niemczech. Po wojnie dopiero powrócił do domu z dalekiej tułaczki przodownik Trzebniak. (Ten sam Emil Greinert naskarżył do żandarmerii w Śępolnie Krajeńskim na swojego robotnika Franciszka DYKIERA, mieszkającego u niego z pięciorgiem dzieci, że wypuścił mu bydło na pole i ponosił szkodę. Dykiera zabrano wraz z synem i zginęli bez wieści).

Po zawierusze wojennej zjawili się tutaj również strażnik Gus. Rodzina Gusów podjęła pracę w majątku w Nowej Karczmie. Strażnik Starosiak spędził okupację wraz z rodziną w okolicy Chojnic. Pozostali strażnicy i ich rodziny — już tutaj nie powrócili.

(e.d.n.)